Nr. 7. Kraków, dnia 1. lipca 1910. Rok 3.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi l-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.** Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie. Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—. Numer pojedynczy 40 h.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Krytyka „Pragmatyki".

(Część II. Uwagi szczegółowe.)

Projekt „Pragmatyki służbowej" dla urzędników państwowych rozpada się na pięć głównych i wiele ubocznych rozdziałów. Rozdziały główne są: I. Postanowienia ogólne. II. Obowiązki. III. Prawa. IV. Zmiany w stosunku służbowym i rozwiązanie tegoż. V. Karcenie przekroczeń służbowych. Rozdziały te omówimy kolejno.

Rozdział I. Postanowienia ogólne.

Rozdział ten obejmuje 26 paragrafów, ujętych w następujące tytuły: 1. Nominacya (§ 1—8). 2. Rozpoczęcie służby (§ 9—10). 3. Przysięga służbowa (§ 11—13). 4. Służba prowizoryczna (§ 14). 5. Służba przygotowawcza (§ 15). 6. Przyrzeczenie służbowe (§ 16). 7. Wykaz stanu (§ 17). 8. Kwalifikacya (§ 18—26).

Są to przepisy przeważnie natury formalnej, które tem samem nie powinny nastręczać sposobności do poważniejszych zarzutów. A przecież jest inaczej.

§ 8. postanawia, że urzędnik ma po otrzymaniu dekretu bezzwłocznie objąć służbę. Traktuje tem samem początkujących urzędników gorzej, niż władza wojskowa żołnierzy na wypadek mobilizacyi, bo tym pozostawia 48 godzin czasu na uregulowanie swoich stosunków przed przybyciem na plac powołania.

Także dalsza część paragrafu 8. orzekająca, iż dekret nominacyjny traci swoje znaczenie, jeżeli nominat w 14. dniach nie obejmie swoich obowiązków bez wystarczającego usprawiedliwienia, jest niezwykle surowy. Często się przecie może wydarzyć, iż n. p. nominat nagle zachoruje, straci przytomność, a, gdy powróci do świadomości, otrzyma na pocieszenie wiadomość, że stracił otrzymaną posadę. Jakież wreszcie warunki powinno mieć usprawiedliwienie zwłoki w objęciu posady nad 14 dni, aby wykluczało nadużycia?

Dlaczego pragmatyka nie podaje konkretnych żądań, tylko zastępuje je ogólnikiem?

§. 14., postanawiający, iż urzędnik prowizoryczny może być każdej chwili uwolniony z posady (Anstellung unter dem Vorbehalte des Wiederrufes) wygląda wprost potwornie, bo w dzisiejszych czasach nawet parobka nie wolno oddalać bez dłuższego wypowiedzenia!

§ 18., niesłychanie ważny, bo dotyczy kwalifikacyi urzędników państwowych, jest bardzo niewłaściwy, bo bliższe postanowienia co do jednolitego prowadzenia tabel kwalifikacyjnych, terminu ich wykonywania, co do tabel kwalifikacyjnych urzędników wyższych rang, przyrzeka uregulować drogą później wydać się mających rozporządzeń, choć to sprzeciwia się głównej zasadzie pragmatyki, bo ona je powinna najdokładniej zestawić.

§ 19. ustanawiający sposób ścisłego kwalifikowania, jest także pełen tak elastycznych ogólników, iż w każdym poszczególnym wypadku dowolnie, z wręcz przeciwnym efektem można je stosować.

§ 21. zabezpiecza prawo wyboru komisyi kwalifikującej urzędników, wyłącznie naczelnikowi tego urzędu, przy którym owa komisya jest ustanowioną. Składa się ona z pięciu członków, lecz wśród nich niema ani jednego z pośród interesowanych i kwalifikowanych urzędników. W ten sposób kwalifikowanie urzędników i nadal byłoby nieuchwytne, tajne; urzędnik nie wiedziałby, komu złą aplikacyę ma przypisać: bezpośredniemu przełożonemu, czy też ubocznym wpływom, sięgającym do tajemniczych członków komisyi kwalifikacyjnej. Ponadto każda ocena komisyi kwalifikacyjnej może być jeszcze samowolnie zmienioną przez naczelnika tej władzy, przy której komisya kwalifikująca jest ustanowioną! Jednem słowem ogromny labirynt środków, mogących omotać stan urzędniczy, a z postulatu „jawnej kwalifikacyi" uczynić parodyę.

§ 25. jest nieodrodnym braciszkiem § 23. Postanawia wprawdzie, iż urzędników należy o wyniku oceny kwalifikacyjnej uwiadomić, lecz dodaje, że uwiadomienie to ma zawierać tylko skalę ogólną. Jeżeli zaś urzędnik pragnie na własne oczy widzieć, co o nim napisano, musi się dopiero o to starać w 14. dniach po otrzymaniu ogólnego uwiadomienia. Łatwo sobie wyobrazić, z jakiemi szykanami te starania mogą być połączone. Gdyby paragraf ten był sprawiedliwym, powinien postanowić, iż każdy urzędnik ma corocznie otrzymywać z urzędu dosłowny, wiarygodny odpis swojej tabeli kwalifikacyjnej i że wiarygodność odpisu ma prawo każdej chwili osobiście zbadać. Paragraf 25. przyznaje także kwalifikowanym urzędnikom prawo wnoszenia zażaleń przeciw stopniowi kwalifikacyi, jeżeli jest gorszy, niż „odpowiedni", do szefa władzy,

przy której komisyę kwalifikującą ustanowiono. Cóż jednak z tego, kiedy nie zobowiązuje władzy, aby w sprawie przedłożonych zarzutów wdrożyła dochodzenie i pokrzywdzonemu wymierzyła sprawiedliwość. Zażalenie takie może iść najspokojniej do kosza. Wreszcie każdy urzędnik wie z praktyki, iż kwalifikacya „odpowiednia„ znaczy prawie tyle, co zła, że zamyka stanowczo drogę do awansu na naczelne stanowiska, a dopuszcza tylko do najmizerniejszej skali awansu w zakresie pewnej rangi. I przeciw takiej skali kwalifikacyi, niszczącej całą karyerę urzędnika, nie wolno mu nawet wnosić zażalenia!

Rozdział II. Obowiązki.

Obejmuje §§ od 27—46. w następujących tytułach; 1. Obowiązki ogólne. 2. Służbowe posłuszeństwo. 3. Tajemnica służbowa. 4. Zachowanie się. 5. Urzędowanie. 6. Służba wojskowa. 7. Pobyt. 8. Zawieranie małżeństwa. 9. Uboczne zajęcia. 10 Przyjmowanie podarunków.

Obowiązki ogólne, objęte jednym § 27., są wstępem do dalszych i nie nastręczają powodu do uwag krytycznych.

§ 28. mieści natomiast znamiona wprost zbrodnicze. Postanawia, iż urzędnik jest obowiązany wypełniać jak najściślej służbowe polecenia przełożonego, chociażby spełnienie tego polecenia pociągnęło dla niego sądowo karne dochodzenie! Wprost wierzyć się nie chce, aby podobny obowiązek nakładał na urzędników projekt pragmatyki służbowej. Podwładny urzędnik musi w myśl tego §. popełniać nawet zbrodnie, narażać się na procesy i kryminał, bo kodeks karny stoi zawsze ponad pragmatyką. A gdy urzędnik za cudzą winę zostanie zasądzony, wówczas władza przełożona właśnie na podstawie dalszego paragrafu (118 ust. 3.) tej samej pragmatyki puści go z całą rodziną z torbami! Trzeba mieć chyba sporą dozę cynicznego bezwstydu, aby publicznie, w projekcie urzędowym „urbi et orbi“ ogłaszać podobną doktrynę, wiedząc z góry, że wszędzie z największem oburzeniem zostanie odrzuconą...

Paragraf ten powinien postanawiać właśnie coś wręcz przeciwnego: zestawić wypadki, wśród których podwładny ma prawo przełożonemu w rzeczach służbowych odmówić posłuszeństwa. Powinien wyraźnie zakazać podwładnemu spełniania czynów sprzecznych nie tylko kodeksowi karnemu, lecz wogóle prawnie istniejącym i obowiązującym przepisom. Przecież nie żyjemy w Chinach, lub Tybecie, lecz w państwie praworządnem, konstytucyjnem i to w wieku XX!

§ 29. nakazuje urzędnikom państwowym w razie potrzeby spełniać czynności urzędowe przy innych kategoryach urzędów, niż przy tych, przy których są ustanowieni. Na to zgoda. Lecz ten sam paragraf powinien ich równocześnie zwalniać od wszelkiej odpowiedzialności, gdyby przez nieznajomość stosunków w innej gałęzi służby państwowej nie mogli włożonym na nich obowiązkom podołać, lub nawet w dobrej wierze źle je załatwiali.

§ 30., o tajemnicy służbowej, jest grubo przesadzony. Powinien wyraźnie oznaczyć i wyliczyć wypadki, co do których urzędnik państwowy jest obowiązany zatrzymać tajemnicę służbową: a) w czynnej służbie, b) na emeryturze, c) w razie rozwiązania stosunku służbowego. W obecnem brzmieniu tego paragrafu można każdego urzędnika, będącego w czynnej służbie i na emeryturze, bezpodstawnie maltretować, nawet gnębić.

§. 31. nakłada na urzędników państwowych ciężkie obowiązki co do zachowania się w służbie i poza służbą, by w ten sposób podtrzymywana była godność stanu urzędniczego, — nie zapewnia im jednak potrzebnych do tego dochodów z pensyi, a to, zwłaszcza w dzisiejszych, szalenie drogich czasach, zakrawa na ironię.

§ 32. ograniczający wolność należenia do stowarzyszeń, jest zbyt elastyczny, tem samem otwiera pole do różnych nadużyć.

Powinno w nim być określone stanowczo, iż urzędnik państwowy ma zupełną swobodę należenia do stowarzyszeń, zwłaszcza zawodowych, działających jawnie, opierających się na statucie, zatwierdzonym przez władzę państwową.

§ 33. nakazuje bizantyńską uległość urzędników wobec przełożonych, ale nie ubezpiecza równocześnie podwładnych od szorstkiego, niekiedy gburowatego obejścia się ze strony złego przełożonego — od jego złośliwości, zemsty, sekatur, samowoli i t. p.

§ 34. maltretuje nawet emerytów, dla których każdy jest wyrozumiały — bo żąda od nich, „die Verpflichtung zu einer dem Standesansehen angemessenen Haltung“. — Można im więc na podstawie tego paragrafu zabronić ubocznego zarobkowania, gdyby z emerytury wyżyć nie mogli i krępować na każdym kroku wolność, do której przez cały czas czynnej służby z tęsknotą wzdychali.

§ 35. jest również niesprawiedliwy. Nakazuje urzędnikom wszystkie swoje osobiste sprawy urzędowe załatwiać tylko drogą służbowej instancyi, więc przez najbliższego przełożonego. Tymczasem jest wiele takich wypadków, w których urzędnik musi pomijać najbliższego przełożonego, zwłaszcza, gdy tenże jest jego wrogiem, wniesione prośby przetrzymuje i tendencyjnie je załatwia.

Otóż pragmatyka powinna, w szczegółowo wyliczyć się mających wypadkach, dopuszczać bezpośrednie wnoszenia próśb urzędniczych do w podaniu tytułowanej instancyi.

§ 38. jest zbyt surowy. Powstrzymuje urzędnikowi płacę, jeżeli nad trzy dni bez usprawiedliwienia nie pokaże się w biurze. Tymczasem mogą zajść okoliczności, które go powinny uwalniać od wszelkiej kary.

§ 40. zawiera ustęp niebezpieczny, bo oznacza, iż **może** być urzędnikom, powołanym w czasie pokoju do czynnej służby wojskowej, wypłacana pensya i policzalność czasu powołania do awansu.

Powinno być zamiast słowa „może“ słowo **„ma być“**. Tu także należało wyraźnie określić, jakie pobory cywilne, prócz wojskowych, ma zabezpieczone urzędnik państwowy na wypadek mobilizacyi wojennej.

§ 42., nakazujący urzędnikom mieszkać w siedzibie urzędu, powinien być zmodyfikowany na promień n. p. 10 kilometrowy, bo z powodu lichwy czynszowej muszą urzędnicy w wielu miejscowościach mieszkać poza rejonem miejskim.

Paragraf ten ogranicza także swobodę urzędników wydalania się z siedziby urzędu w godzinach pozasłużbowych, więc i w dni wolne, co jest krępowaniem osobistej wolności, nie licującem z obecnymi stosunkami i jako takie powinno być bezwarunkowo usunięte.

§ 43. jest zbyteczny. Żąda od urzędników, aby o zamierzonem (!) małżeństwie uwiadamiali najmniej 3 tygodnie naprzód przełożoną władzę, podając personalne daty narzeczonej (a więc nawet narzeczona podlegać ma pragmatyce). Nam się zdaje, iż zamiast tego dziwoląga wystarczyłoby, gdyby urzędnik, nie o zamierzonem, lecz już o dokonanem małżeństwie uwiadomił przełożoną władzę.

§ 44. przez ogólnikowe brzmienie, otwierające pole do dowolnej interpretacyi, prawie wyklucza możność ubocznego zarobkowania urzędników państwowych.

Szkoda, iż równocześnie nie obmyślił funduszów, aby urzędnicy rang najniższych nie potrzebowali się oglądać za ubocznym zarobkiem, który niejednokrotnie liczniejsze rodziny urzędnicze uchroni po prostu od śmierci głodowej.

§ 45. zabrania ponadto urzędnikom wykonywania rzeczoznawstwa bez specyalnego zezwolenia przełożonej władzy!

Rozdział III. „Prawa".

Obejmuje paragrafy od 47—81. w następujących tytułach: 1. Stanowisko rangowo-klasowe. 2. Ranga służbowa. 3. Tytuł urzędowy. 4. Uniform. 5. Urlop. 6. Pobory. 7. Posuwanie do wyższych stopni płacy. 8. Posuwanie do wyższych rang. 9. Uboczne dochody i należytości. 10. Zaliczka na płacę. 11. Pobory emerytalne i zaopatrzenia.

§ 47. pozbawia urzędników prowizorycznych prawa do stabilizacyi, które dotąd było ich udziałem i nie zabezpiecza ich wdowom i sierotom zaopatrzeń, które dotąd pobierali na równi z wdowami i sierotami urzędników stałych tej samej rangi.

Żąda także od urzędników, przechodzących z jednej dykasteryi do drugiej, by się zrzekali posiadanej rangi i karyerę rozpoczynali na nowo. Które zaś kategorye mają być uważane za równorzędne, określi znowu owo klasyczne wydać się mające „rozporządzenie" (A od czego pragmatyka?). C. d. n.

Słowo wstępne z referatu p. Gadomskiego.

Szanowni Panowie!

Stojąc w przededniu ważnych przewrotów i zarządzeń, przez Wys. Rząd dokonać się mających — przypadło mi w udziele być referentem projektu pragmatyki i czasowego awansu — zadanie to trudne, sprawa zbyt piekąca i nas bliska. Wiele też potrzeba czasu, aby, powodując się słusznością i otwartością, skrytykować projekt pragmatyki przez Wys. Rząd przedłożony, na który czekaliśmy przeszło 43 lat — zbyt długi okres czasu na stworzenie poważnego dzieła. Trzeba przyznać, iż świat urzędniczy już z tego powodu oczekiwał czegoś nadzwyczajnego, choćby z uwagi na czas trwania — rzecz inna, że spotkał się z rozczarowaniem, lecz to już nasz przywilej, to dla nas nie nowość. Nigdy jednak nie spodziewaliśmy się, aby znani ze swej lojalności, przedewszystkiem my Polacy, po szczegółowem przedyskutowaniu projektu, musieli, powodowani słusznością, powiedzieć szczerze i otwarcie: „Projekt przez Wys. Rząd przedłożony uważamy, jako zupełnie dla nas się nie nadający, a szczególnie urzędników, piastujących niższe rangi, w wysokiej mierze krzywdzący".

Zaznaczyć muszę, że krytyka, jaką pozwolę sobie wygłosić, a która za cel swój jedyny ma nie tylko zwrócenie uwagi na krzywdzące nas postanowienia, ale przedewszystkiem uprzejme zwrócenie uwagi naszych P. T. Posłów, obecnych i nieobecnych, którzy zgodnie postanowili naszych słusznych postulatów bronić, czy to w samym parlamencie, czy w szczególności zasiadając w komisyi dla spraw urzędników i służby państwowej, na najważniejsze momenty dla nas wprost niebezpieczne i stan urzędniczy krzywdzące, jednem słowem, aby ta uczciwa krytyka była im dyrektywą, czego ogół urzędników od nich oczekuje i jakie stanowisko, jako wybrańcy i zastępcy wolnych i konstytucyjnych obywateli państwa, w ich obronie i setek tysięcy ich rodzin, we właściwym czasie i miejscu zająć mają.

Dlatego zwołaliśmy w tej sprawie ogólny wiec urzędniczy i ja pozwolę sobie przemawiać nie jako delegat jednej kategoryi urzędników, ale, działając w porozumieniu z jednolitemi zapatrywaniami Związku wszechzwiązków urzędniczych we Wiedniu, mając dokładnie przedysputowane paragrafy projektu przez wszystkie dykasterye urzędników państwa, których pragmatyka dotyczy — chcę i traktować będę tę sprawę ogólnie, nie naruszając praw i żądań uzasadnionych pojedynczych resort urzędniczych, o które walczą, ale zajmując się tymi paragrafami, na które się ogólnie co do krytyki i żądań zgodzono, bo w jedności tylko siła, a w sile posłuch i zwycięstwo.

O nasze słuszne prawa walczymy z niesłychaną lojalnością, jak na wstępie zaznaczyłem 43 lat. Jedno pokolenie urzędników wśród walki o to, co słuszne, wysłużyło już ustawą przepisane 40 lat służby i przeszło w zasłużony stan spoczynku, nie doczekawszy się pragmatyki — nowi emeryci ani przewidywali, że przedłożony projekt zaskoczy ich w błogosławionym stanie spoczynku przez szereg paragrafów dyscyplinarnych, do nich się odnoszących.

Przystępuję do samej rzeczy i proszę uprzejmie o dłuższą chwilę uwagi.

Dnia 19. listopada 1867. r., podczas IV. sesyi parlamentarnej, została wręczona przez posła Dr. Kluna w parlamencie pierwsza petycya w sprawie pragmatyki służbowej przez „Erster allgemeiner Beamtenverein der österreichischen Monarchie" — zaś 19. marca 1909, podczas XIX. sesyi, pojawił się wniosek posła Dr. Głąbińskiego, Dr. Buzka i Tow. w sprawie wydania pragmatyki w drodze ustawowej. Dziś projekt rządowy leży przed nami, znamy go prawie wszyscy zbyt dobrze, przypatrzmy mu się tedy bliżej, jakie owoce wydała praca 43-letnia projektodawców.

Następnie wygłosił szanowny mowca długi szereg uwag krytycznych do poszczególnych rozdziałów i paragrafów, które z braku miejsca odkładamy do następnego numeru, a referat zakończył następująco:

„Takim jest ogólny zarys projektu pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych. Tyle w nim niesprawiedliwości, tyle krzywd i poniżeń, iż stan urzędniczy z goryczą w sercu może zawołać: Wysoki Rządzie, mógłeś nam oszczędzić ciężkich dni, które od chwili ujawnienia wniesionego projektu w powszechnem przygnębieniu przeżywamy, mogłeś usunąć ten kielich goryczy, a przecież go do naszych spieczonych, gorączką pracy i nędzy trawionych ust przyłożyłeś. Mógłeś także oszczędzić i sobie przykrości, bo, jeżeli kto, to parlament ludowy takiej pragmatyki nigdy nie uchwali!" (Długotrwałe oklaski i gratulacye).

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

†

W tych dniach rozstał się z padołem płaczu kolega nasz, ś. p. Roman Wojciechowski, oficyał z Rzeszowa.

Żegnamy Go zatem po raz ostatni, życząc, aby Mu zimna mogiła wynagrodziła to, czego Mu ziemia nie dała za życia.

Zasłużył sobie na to, tem bardziej, że był dobrym kolegą, a członkiem od założenia Stowarzyszenia.

Takich brak bardzo odczuwamy, bo egoizm coraz bardziej w szeregi nasze się wkrada.

Wszystko, coś zdziałał dla dobra ogółu, niech Ci Kolego Bóg Wszechmogący zapłaci!

Pragmatyka służbowa wraz z czasowym awansem jest obecnie główną pracą Stowarzyszeń krajowych, Związku Centralnego i Związku Związków.

Parlament, Ministerstwo i osobna komisya, wybrana do poprawek pragmatyki w myśl postawionych żądań, wysilają się obecnie nad wymyśleniem nowego projektu pragmatyki, względnie nad przerobieniem projektu przez Wysoki Rząd podanego, do chociażby na oko wyglądającego na projekt, który w XX. stuleciu byłby do przyjęcia.

W gruncie rzeczy ma się jednak zupełnie inaczej. Wysoki Rząd nie myśli o żadnych ustępstwach i chce najdalej idące obciążenia i kneble na całe urzędnictwo, a przeważnie na najniższą kategoryę tegoż nałożyć.

Wszystkie zabiegi Wysokiego Rządu skierowane są do tego, aby projekt, jaki wygotowano, prawie bez zmian parlament przyjął i zatwierdził.

W parlamencie, o ile już przekonaliśmy się, oprócz kilkunastu jednostek, które przynajmniej obiecują, że sprawę naszą poprą, większość znaczna, a między nią i partya posłów z ludu, jest nam wprost nieprzychylną.

Jedna tylko partya socyalna, kruszy kopie o nasze sprawy.

Zaiste dziwnie to wygląda. Ci, którzy nam winni pewną wdzięczność za chociażby oddane swego czasu głosy, albo całkiem się od nas odwracają, albo obiecują i ani ust nie otwierają, albo zupełnie nami się nie interesują. — A Ci nieproszeni, których z nami nic nie łączy i nie obowiązuje, walczą o nasze słuszne widocznie żądania.

To tworzy obraz bardzo jasny, dający nam naukę na przyszłość.

Lecz nie na tem koniec. Wysoki Rząd chce nas poniżyć, zamiast wynagrodzić za pracę długoletnią i wytrwałą. Za pracę, uznaną nawet przez najwyższych naszych Przełożonych, jak świadczą bodajby uznania, a mianowicie w roku 1903, wypowiedziane przez Jego Excelencyę Pana Ministra Sprawiedliwości w stanie spoczynku, Dra Kleina: „Wenn Sie jemand brauchen, der für die durchwegs vorzüglichen Leistungen der Gerichtskanzlei Zeugnis ablegen soll, dann können Sie sich jederzeit auf mich berufen“.

Jego Excelencya Pan Prezydent Najwyższego Trybunału, jako kierownik Ministerstwa sprawiedliwości, nazwał kancelarye sądowe, kręgosłupem sądów (das Rückgrat der Gerichte).

To są dwa uznania osób miarodajnych, bo stojących na czele sądownictwa, a wyrzeczono je w chwili najtrudniejszej, bo przełomowej, na podstawie stwierdzonych faktów, że nie tylko pracy tej podołaliśmy, ale nawet w pracy tej stanęliśmy na naczelnem miejscu, bez zarzutu, odbierając od Wielmożnych Prezydentów Sądów krajowych wyższych zasłużone uznania, których dla braku miejsca nie ogłaszamy.

Nasi Przełożeni, ponieważ im to na rękę, albo wprost nas potępiają, albo biernie się zachowując, milczą.

Parlament, kto wie, czy nas poprze, a zatem kto właściwie stanie w naszej obronie?

Smutne to położenie, ale myśmy naszą pracą i postępowaniem nie zasłużyli na nie i liczymy na to, że słuszność zawsze zwycięztwo odnieść musi!

Trudna to walka, ale jedyna, godna nas i dobrej sprawy.

My, jako Wydział Stowarzyszenia, zrobiliśmy wszystko, co do nas należało. Rąk nie opuszczamy i obecnie, dokładając pracy do wywalczenia słusznych żądań stanowych.

Powinno być jednak inaczej. Wysoki Rząd powinien dbać o cały stan urzędniczy, a Przełożeni pojedynczych resort, powinni, jako opiekunowie odnośnych gałęzi, bronić praw tychże, znając pracę swych podporządkowanych, a wtenczas nie silonoby się nawet na chęć wprowadzenia ustawy podobnej tej, jaką dla nas przygotowuje Wysoki Rząd.

Jaką bowiem jest nasza praca, jak ją wykonujemy i czego po nas można się spodziewać, wiedzą najlepiej nasi Przełożeni. Dlatego Wysoki Rząd, chcąc, jak Mu przystoi, sprawę pragmatyki i czasowego awansu załatwić, powinien był przedewszystkiem odnieść się do Prezydyów krajowych o informacyę, na podstawie tych dopiero danych zacząć przygotowywać pragmatykę i oprzeć ją bezwarunkowo na zasadach człowieczeństwa.

W projekcie bowiem pragmatyki, przez Wysoki Rząd przedłożonym, zapomniano całkiem o tem, że tak wykształcony zupełnie, jak częściowo, lub bez wykształcenia, jest również człowiekiem o tyluż zmysłach, co i tamci, a zatem, co z tem w parze idzie, ma apetyt, odczuwa zimno i wszelkie inne dolegliwości zarówno z tymi, co wszelkie studya posiedli.

Na tle zaś pracy, gotów nam ktoś zarzucić, że właśnie tu wiedza szkolna ma swe zastosowanie. My jednak stanowczo temu zaprzeczamy, mając dowody tego tak w górze, jak w średniej i najniższej klasie. A najbardziej ta metoda wykształcenia szkolnego nie ma żadnego zastosowania w kategoryi urzędników kancelaryjnych. Pytamy się bowiem, czy wliczony do III-ciej grupy urzędnik będzie miał inne zadanie pracy, jak ten, z IV-tej grupy? Jeżeliby tak było, to jeszcze możeby podobne to było do słuszności. Gdy jednak nie tak ma być, to proszę zrozumieć, do czego doprowadzi taki podział na mądrych i głupich. Ten z patentem mądrości założy ręce i każe po prostu robić temu głupiemu, a sam zbierać będzie plony z pracy najgłupszego, który, jako siła robocza swego zawodu, o sto procent

więcej wartości będzie przedstawiał, posiadając wyszkolenie zawodowe. — Ten, uznany za najmniej wykształconego, poniesie największy ciężar pracy, wykonując ją za tego, którego świadectwo szkolne postawi wyżej nad pracę zawodową, doświadczenie i lata służby.

Wobec tych smutnych horoskopów, musimy wytężyć swe siły w pracy dla dobra ogółu kolegów i swego własnego.

Powinniśmy zatem przy każdej sposobności prosić znajomych posłów do Parlamentu, aby, jeżeli nasi Przełożeni o nas się nie troszczą i nie dbają, oni zajęli przychylne nam stanowisko.

Zwracamy się zatem do wszystkich kolegów z prośbą o odniesienie się przy sposobności do Posłów tamtejszych, o poparcie naszej sprawy.

Każdy głos może szalę przeważyć.

Walczymy, zapobiegamy. aby dla wszystkich kolegów wytworzyć prawa należne i byt znośny. Jakże więc bolesnem jest, że mimo tylu dowodów pracy, niesionych dla ogółu, jeszcze się znachodzą jednostki, które potrafią z zimną krwią stać na uboczu i cieszyć się może w duchu z tego, że, co wywalczymy dla ogółu, to i ich nie minie.

Zwracamy się więc do tej garstki upartych z wezwaniem do przystąpienia w szeregi kolegów, kolegów prawdziwych, którzy mimo wszystkiego, wyciągają jeszcze do nich ręce i chcą ich z drogi źle obranej i z uporu, nie dającego się pogodzić nawet z godnością własną, wyrwać i oddać kolegom w objęcia.

Drugą kategoryę niekolegów stanowią ci, którzy, widząc wysiłki pracy, ośmielają się nie wpłacać regularnie należnych wkładek. Do nich zwracamy się z prośbą, aby zaległości, o ile możności starali się wyrównać, czem oszczędzą nam konieczności ogłaszania ich nazwisk i powodu do wykreślenia ze Stowarzyszenia.

Wielu Kolegów na wezwanie odpowiedziało i postanowiło zaległości wyrównać, z czem Wydział się godzi i odpowie im osobno pisemnie. Jest jednak jeszcze wielu, którzy nasze żądanie uważają widocznie za zabawkę.

Koledzy! my zawiadujemy naszym wspólnym groszem i mimo przykrości, jaką nam to sprawia, musimy żądać wypełnienia obowiązków, statutem dla członków i Wydziału zawarowanych.

Kto zatem jeszcze nie odpowiedział na to wezwanie, niechaj to odwrotnie zrobi.

Sprawę cegiełek, których termin przedłużony do sprzedaży ubiega z końcem sierpnia br., przypominamy. Kto sprzedał, niech grosz prześle, a kto zaniedbał, niech teraz gorliwie zajmie się sprzedażą cegiełek.

Wszystkim Kolegom skarbnikom zwracamy uwagę, że pieniądze, zebrane jako wkładki miesięczne należy, w celu uniknięcia nieporozumień i nieprzyjemności wzajemnych, przesyłać na ręce skarbnika, kolegi Wanickiego, bezzwłocznie.

Zaszedł bowiem wypadek, że śmierć nastąpiła przed nadesłaniem wkładek, a Wydział, stojąc na straży majątku wspólnego i obowiązków statutem nań nałożonych, nie może w tym wypadku wypłacić pogrzebowego.

To spowodowało wypisanie się kilku Kolegów, którzy, spodziewamy się, otrzymawszy wyjaśnienie, zaniechają tego i zrozumią, że wina po stronie innej, a nie Wydziału, który musi ściśle trzymać się statutu.

W bieżącym miesiącu wypłaciliśmy trzy datki pogrzebowe w kwocie 150 K.

Fundusz bursy bardzo powoli wzrasta, a leży nam chyba wszystkim na sercu sprawa najbiedniejszych z nas, bo obarczonych rodzinami.

Przypominamy więc, że przy wielu uroczystościach, zebraniach i zabawach jest dużo sposobności na ten cel grosz jakiś zebrać.

Do pracy zatem, a za trud, Bóg zapłaci stokrotnie!

Wielu młodych kolegów ociąga się z przystąpieniem do Stowarzyszenia. Do tych zwracamy się z zapytaniem, czy mamy Ich dopiero zapraszać, czy nie dla nich przeważnie praca obecnej doby, prawie w całości jest niesioną?

Was Koledzy, należących już do Stowarzyszenia, prosimy o użycie swego wpływu, którym spowodować możecie, że w szeregach naszych nikogo nie braknie, że nawet Ci, którzy dla pewnych powodów, może nierozważnie lub niezrozumiale tłumacząc sobie rzecz samą, z szeregów naszych ubyli, ponownie w nie wstąpią, przyznając, że gdzie praca podjęta dla ogółu, tam święty obowiązek im być nakazuje.

Z wielu stron mieliśmy przyrzeczone urządzenie festynów, zabaw i przedstawień teatralnych na dochód funduszu na bursę. Dotąd jednak jakoś cicho. Przypominamy się zatem łaskawej pamięci, prosząc zarazem wszystkich kolegów o rozbudzenie zainteresowania w tym kierunku.

Fundusz bursy wynosi 7223 K 70 h, bieżący 1201 K 71 h, żelazny 177 K 40 hal. **Razem zatem 8.602 K 81 hal.**

Jak widzicie, Koledzy, mimo wydatków na gazetkę, mimo wypłat datków pogrzebowych i należytości do Centralnego Związku i innych, w przeciągu $2\frac{1}{2}$ lat ładny grosz dał się uskładać. — Gdybyście tak jeszcze i Wy, Koledzy, pracy dołożyli, wieleby zebrać można, a czynem tym przyspieszyć kupno lub budowę domu na bursę, dając tem możność kształcenia się dziatwie naszej i wyzwolenia jej z tego zaczarowanego koła, prowadzącego do rangi kancelisty. Wieleby przekleństw przez to ubyło, a błogosławieństw spadło, na głowy tych, co do dzieła tego rąk swych przyłożyli.

Dzieci nasze zajęłyby stanowiska wyższe i z pewnością pod ich kierownictwem inaczejby pracę i cały stan nasz oceniano, bo oni, pochodząc z nędzy, pamiętaliby o niej, wiedząc, że praca uczciwa, powinna być uczciwością otoczona i nagrodzona.

Do Stowarzyszenia przystąpili koledzy:

Ludwik Czajka z Tyczyna z 1/2 1910
Antoni Michlak z Liszek z 1/6 „
Michał Daćków z Grybowa „ „
i Kazimierz Jamza z Mielca „ „

Z ogłoszeniem wykreśleń członków ze Stowarzyszenia wstrzymujemy się do następnego numeru, w którym ogłosimy nienależących wcale do Stowarzyszenia, tych co wystąpili i z powodu niepłacenia wykreśleni zostali.

Na cele bursy nadesłano:

Wny Kapec, Podgórze	1 K	— h	
„ Zadora, Jordanów . . .	8 „	30 „	
„ Radwanowski, Rozwadów	3 „	30 „	
„ Bandoła, Rzeszów . . .	13 „	— „	
„ Wiśniowski, Kraków . .	2 „	— „	
„ Makuch, Tarnów . . .	5 „	20 „	
Razem . .	32 K	80 h	

Następujące firmy udzielają członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych. (Patrz ogłoszenia!)

Apteki: M. Proń Kraków, Rynek gł. 13, udziela oprócz wód i specyfików 25% opustu.

Juliusz Hausmann pod „Białym Orłem“ Kraków, linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików, daje 15% opustu.

Gramofony: Stefan Grudziński & Tadeusz Berger, główny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

Krawcy: Górka Piotr Rynek gł. 34, udziela 10% opustu.

Kirschner Ł. Floryańska 49, 10% opustu i spłaty ratami.

Spółka krawiecka konfekcyi damskiej — daje ceny przystępne, Grodzka 44.

Magazyn nowości: Schwarz Henryk Grodzka 13, (jak ogłoszenie).

Pasta do obuwia: „Patria“ Nowy Sącz, (jak ogłoszenie).

Pralnia chemiczna: Rotter Józef w Białej przy Bielsku 10% opustu (patrz ogłoszenie).

Przewóz mebli: Goldlust i Ska. Lubicz 7. 20% zniżki, jak ogłoszenie.

Przyprawy do rosołu, zupy różne i konserwy: Maggi Juliusz i Spółka Wiedeń, fabryka w Bregencyi. Przy zakupnie 20% opustu, 2% szkonto w razie zapłaty do 30 dni.

Tutki: Bełdowski Mr. W. Starowiślna 26, 10% opustu, jak ogłoszenie „Pobudka“.

Wołoszyński Stanisław Kraków, 20% opustu, jak ogłoszenie „Kosmos“.

W sprawie datków pośmiertnych.

Wydział Stowarzyszenia sądowych urzędników kanc. „Własna Pomoc“ rozstrzygnął na ostatniem posiedzeniu zasadniczo sprawę datku pośmiertnego, którego jeden z naszych członków żądał, a co do którego Wydział był zdania, że go nie należy wypłacać.

Sprawa przedstawia się tak:

W jednym ze sądów powiatowych zalegali członkowie z miesięcznemi wkładkami od 31. października 1909. do 1. lutego 1910.

Z łona rodziny tego z owych członków, który zajmował się odsyłaniem wkładek członków, wydarła śmierć w dniu 28. stycznia 1910. jedną osobę. Członek ów nadesłał w dniu 1. lutego zaległe wkładki, a następnie zażądał wypłacenia należnego mu po myśli statutu datku pośmiertnego.

Wydział, mając poważne wątpliwości co do należności tego datku, a będąc nader zajęty sprawami pragmatyki służbowej, nie chcąc załatwiać tej sprawy dorywczo, oddał ją do zbadania wybranej ad hoc komisyi i obecnie po gruntownem jej zbadaniu przez komisyę i na podstawie sprawozdania tej komisyi — powziął zasadniczą uchwałę, że datku tego przyznać nie może.

Motywem tej odmownej uchwały jest uchwała Walnego Zgromadzenia z 14/2. 1909., która postanawia, że, jeżeli członek stowarzyszenia zalega z wkładkami dwa miesiące, to nie ma prawa żądać datku pośmiertnego i takowego nie wolno mu wypłacać.

Uchwała ta, ponowiona również na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu i w swoim czasie w gazetce ogłoszona, — nie pozostawia żadnych wątpliwości i Wydział, jako organ podporządkowany Walnemu Zgromadzeniu, musiał się do niej zastósować — i nie mógł się wdawać w szczegóły, dlaczego ów członek z wkładkami zalegał.

Podajemy to do wiadomości, aby fakt ten był przestrogą dla innych członków, bo nikt nie wie ani dnia, ani godziny, — jak mówi pismo św., — a wtedy, w razie jakiegoś wypadku, dobrze jest mieć jakąś pomoc zapewnioną, — pomocy zaś takiej towarzystwo nigdy temu nie odmawia, kto swe obowiązki względem towarzystwa należycie wypełnia. Dowodem tego są liczne ogłoszenia w gazecie.

Trudno ale wymagać, aby Wydział przyznawał tę pomoc tym, którzy nie mają do tego warunków.

Koledzy, powiedzmy sobie, że albo jesteśmy członkami i spełniamy ciążące na nas obowiązki, a wtedy możemy się domagać przysługujących nam praw i korzyści, albo też jesteśmy tylko pozornymi członkami, gdy rozchodzi się o zapłacenie tak marnej kwoty jak 1 K., a wtedy musimy chyba wyrzec się korzyści, przysługujących z tytułu należenia do stowarzyszenia.

Ludzie dawno uznali korzyści łączenia się w związki, to też nawet znacznie niżej społecznie stojące od nas dykasterye potworzyły zawodowe związki, aby tem łatwiej i skuteczniej bronić swoich interesów i walczyć o lepszą dolę.

Tylko my, sądowi urzędnicy kancelaryjni — pomimo wysiłków i nawoływań garstki kolegów — nie chcemy zrozumieć korzyści, płynących ze solidarnego połączenia się!

Ta jedna korona miesięcznie z pewnością nikogo nie zuboży, tak małą ofiarę powinniśmy złożyć na ołtarzu wspólnych interesów, a wtedy towarzystwo nasze stanęłoby na silnych nogach i może przestanoby pomiatać nami, jak się to dotąd dzieje!

Na ekspertów do pragmatyki służbowej powołano jednostki z niższych warstw, — nas pominięto — dlaczego? — bo nasze stowarzyszenie reprezentuje tylko cząstkę, a nie cały stan!

Brak nam niestety solidarności — i znów dlaczego?

Bo jedni mają maturę — należą się im poważniejsze między nami stanowiska, a więc byłoby ujmą dla nich należeć do stowarzyszenia, mającego za członków zwykłych kancelistów i oficyałów, ale zdarza się często, że ci panowie pragną czasem pomocy i poparcia stowarzyszenia, które przedtem bagatelizowali.

Inni — a takich jest dużo — osiągnęli już swój cel, a więc nie potrzebują towarzystwa, nie potrzebują solidarności, a nadto zaoszczędzą koronę na miesiąc!!!

Panowie! Czy to, coście osiągnęli, nie jest wynikiem żmudnej pracy i zabiegów towarzystwa?

Uderzcie się w piersi i przyznajcie, że tylko ciągłym i ustawicznym staraniom stowarzyszenia macie do zawdzięczenia to, co macie, a w takim razie wypadałoby przecie cele tego towarzystwa popierać, choćby tylko samem zaznaczeniem łączności. *IGa.*

Potoczne uwagi!

Nowy dyrektor kancelaryi sądowych. Został nim dla Tarnowa p. Michał Sekunda, dotychczasowy starszy oficyał sądowy. Do tego zaszczytnego i odpowiedzialnego stanowiska doszedł kolega Sekunda tylko wytrwałą, skuteczną pracą i innymi przymiotami służbowymi. Znanym jest zresztą bardzo dobrze członkom Stowarzyszenia „Własna Pomoc“ ze swoich rozumnych przemówień na Walnych Zgromadzeniach i zasług dla niego położonych. Gratulujemy kol. Sekundzie dobrze zasłużonego awansu, a jego podwładnym uczciwego, serdecznego zwierzchnika.

Ustąpienie zasłużonego kolegi. W ubiegłym miesiącu przeszedł w stały stan spoczynku kolega Kapec Floryan, starszy oficyał sądowy w Podgórzu po blizko 40-letniej chlubnej służbie zawodowej, a Ministerstwo Sprawiedliwości, w uznaniu położonych zasług nadało mu zaszczytny tytuł dyrektora kancelaryi. P. dyr. Kapec był zawsze najlepszym kolegą, ponadto gorliwym członkiem Stowarzyszenia „Własna Pomoc“, dlatego składamy mu w tem miejscu publiczną gratulacyę z życzeniem, aby go Najwyższy jak najdłużej w czerstwem zdrowiu i pomyślności zachował.

KONKURSY.

Pr. 8778/10.
Posada starszego oficyała kancel., w Podgórzu. Podania do 3/7 b r., do Prezyd. Sądu Krajowego w Krakowie.

Pr. 8509/10.
Posada kancelisty w Chrzanowie. Egzamin hipoteczny. Podania do 11/7 b. r., do Prezyd. Sądu Krajowego w Krakowie.

Pr. 8451/10.
Posada kancelisty w Nisku. Egzamin hipoteczny wymagany. Podania do 9. lipca b r., do Prezyd. Sądu Obwod. w Rzeszowie.

Zamianowani.

Oficyałami: Bazyli Halski w Żywcu, Kazimierz Bogdański w Krościenku, Bazyli Górnikiewicz w Wadowicach, Kazimierz Jamza w Mielcu.

Kancelistami: Michał Kobylański w Rozwadowie, Stefan Kaczmar w Ropczycach, Wojciech Lubowiecki w Zakliczynie.

Przeniesienia.

Kancelista Aleksander Śliwiński z Zakliczyna do Krakowa Sąd. wyż., kancelista Jan Dunikowski z Chrzanowa do Krakowa Sąd kraj., Adam de Ville z Niska do Tarnobrzega.

Pensya.

Starsi oficyałowie Lubin Dobrzański z Krakowa i Floryan Kapec z Podgórza.

Zmarł

oficyał, Roman Wojciechowski, w Rzeszowie.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.